

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO POLSKIEJ SOCJOLOGII
Jubileusz 90-lecia socjologii
na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza
Poznań, 26 maja 2010 r.

W 2010 r. poznańska socjologia ma aż dwa powody do świętowania. Pierwszy z nich to przypadająca na ten rok dziewięćdziesiąta rocznica powstania w Polsce socjologii akademickiej (z początkiem roku akademickiego 1920/21 z inicjatywą Floriana Znaneckiego powstała Katedra Filozofii III na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego, następnie przekształcona w Katedrę Socjologii i Filozofii Kultury). Druga okazja do świętowania to 40-lecie Instytutu Socjologii UAM (działa od 1969 r.).

Czterdziestolecie Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i dziewięćdziesięciolecie polskiej socjologii akademickiej wydają się dobrym, wręcz samonarzucającym się pretekstem do bilansu. Rzeczywiście, spróbowałiliśmy się o taki bilans pokusić. Obie rocznice są jednak również dobrym powodem do tego, by zastanowić się nad kondycją dzisiejszej poznańskiej (i polskiej) socjologii oraz nad perspektywami jej rozwoju, nad jej szansami i nad czyhającymi na nią zagrożeniami.

Obu tym celom podporządkowana została konferencja zatytułowana „Wczoraj, dziś i jutro polskiej socjologii”. Z jednej strony, miała ona skłonić do refleksji i sprowokować dyskusję na temat różnych tradycji teoretyczno-badawczych polskiej socjologii (również tych mniej znanych), ocenić związki i powiązania (również te subtelne, ledwie widoczne, niekiedy zacierane) pomiędzy polską socjologią z okresu przedwojennego, za czasów PRL-u i jej dziejącym się na naszych oczach „dziś”. W szczególności owa historyczna, zwrócona ku przeszłości część miała raz jeszcze określić rolę, jaką w formowaniu się polskiej socjologii odegrał Florian Znanecki. Z drugiej strony – konferencja potraktowana została przez organizatorów jako okazja do zastanowienia się nad tym, jaka jest kondycja współczesnej socjologii, w jakim stopniu spełnia ona związane z nią nadzieje, czy (i jak bardzo) jest ona specyficzna (być może prowincjonalna?) na tle socjologii światowej, w jakim stopniu udaje jej się wyjaśniać procesy gwałtownych zmian zachodzące w społeczeństwie polskim itd.

Oczywiście konferencja była tylko częścią, choć niewątpliwie centralną, uroczystości jubileuszowych. Towarzyszyła jej m.in. prezentacja sesji posterowej studentów poświęconej studiowaniu socjologii, promocja książki *Studiować socjologię w XXI wieku*, premiera filmu *Profesor Kwilecki* oraz wystawa fotografii socjologicznej.

Z okazji obu rocznic Instytut Socjologii przygotował również publikację zatytułowaną *40/90. 40 lat Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu, 90 lat*

socjologii akademickiej w Poznaniu. Praca ta (na razie dostępna w wersji elektronicznej) pomyślana została jako publikacja, której głównym zadaniem jest odnotowanie wszystkich najważniejszych faktów i wydarzeń w dziejach poznańskiej socjologii. Służyć ma temu otwierające książkę kalendarium oraz wykaz wszystkich (od 1924 r.) obronionych prac doktorskich z socjologii (najpierw na Wydziałach Humanistycznym i Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Poznańskiego, następnie na Wydziale Filozoficzno-Historycznym i na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, wreszcie – w samym Instytucie Socjologii UAM), a także wykaz prac habilitacyjnych przedłożonych na Wydziale Humanistycznym UP (w latach 1930-1950), na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UP (w latach 1951-1955), na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UAM (w latach 1955-1975) i na Wydziale Nauk Społecznych UAM (poczynając od 1975 r.). Drugim, równie ważnym celem publikacji było uhonorowanie wszystkich absolwentów Instytutu Socjologii UAM (i jego „instytucjonalnych poprzedników”) oraz jego dotychczasowych pracowników.

Honorowy patronat nad uroczystościami jubileuszowymi 90-lecia akademickiej socjologii w Polsce i 40-lecia Instytutu Socjologii UAM objęli Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Bronisław Marciniak oraz Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny.

* * *

Konferencję otworzył prof. Rafał Drozdowski, Dyrektor Instytutu Socjologii UAM, który witając zaproszonych gości, podkreślił, że dziewięćdziesięciolecie zinstytucjonalizowanej socjologii to dobry powód, by się spotkać w gronie władz rektorskich i dziekańskich, przedstawicieli głównych polskich ośrodków socjologicznych oraz przedstawicieli lokalnego środowiska socjologów. Intencją spotkania, jak podkreślił, było nie tylko przypomnienie tradycji, ale także zainspirowanie dyskusji na temat współczesnej kondycji dyscypliny. Podobną paralelę posłużył się w imieniu władz uniwersytetu Rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak, gdy wskazał na współczesny rozwój instytucjonalny socjologii poznańskiej, nawiązując jednocześnie do jej historycznych źródeł, kiedy to w dwudziestolecie międzywojennym podwaliny instytucjonalizacji socjologii w Polsce tworzył Florian Znaniecki i kiedy na początku lat 70. XX w. (50 lat później) dokonywała się reinstytucjonalizacja kształcenia w zakresie socjologii na Uniwersytecie w Poznaniu i jednocześnie rozpoczynała się współczesna historia Instytutu Socjologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza.

Poproszony o wypowiedź przedstawiciel władz Miasta Poznania, odczytał list Prezydenta Ryszarda Grobelnego, który wskazał w nim na relację współzależności, jaka charakteryzowała od zawsze Instytut Socjologii i władze miejskie w tym zwłaszcza częste wykorzystywanie przez władze miasta informacji i wiedzy, jaką gromadzili socjologowie. Jako przykład autor listu przywołał badania, realizowane w Poznaniu w latach 20. przez Floriana Znanieckiego, a następnie w okresie powojennym przez Janusza Ziółkowskiego,

dzisiaj kontynuowane – przy wykorzystaniu innych już metodologii – przez ich współczesnych następców. Jak podkreślił, głos socjologów jest bardzo ważny ze względu na jakość debaty publicznej i konieczność definiowania potrzeb społecznych. Opinia ekspertów, zdaniem autora, odgrywa istotną rolę w poszukiwaniu rozwiązań wielu problemów, jest również punktem odniesienia tworzonej przez władze miejskie strategii rozwoju. Przywołane zostało w tym kontekście, funkcjonujące od lat w ramach Uniwersytetu, Centrum Badania Jakości Życia.

Po podsumowaniu wystąpień władz rektorskich i władz miasta organizatorzy konferencji zaprosili gości do wysłuchania pierwszej dyskusji panelowej, dotyczącej historii socjologii. Do udziału w panelu zaproszono prof. Ninę Kraśko, prof. Bronisława Misztala, prof. Janusza Muchę i prof. Włodzimierza Winclawskiego. Rolę moderatora pełnił prof. Jan Włodarek.

Dyskusja panelowa dotycząca historii socjologii

Dyskusję panelową rozpoczęło wprowadzenie prof. Jana Włodarka. Moderator rozpoczął od nawiązania do jubileuszu, który rok wcześniej obchodził Uniwersytet i inne instytuty w ramach Wydziału Nauk Społecznych.

Prof. Włodarek przywołał rok 1920 jako datę powołania Katedry Filozofii, którą stworzono dla Floriana Znanińskiego. Została ona później przemianowana na Katedrę Socjologii i Filozofii Kultury i pod tą nazwą funkcjonowała do końca dwudziestolecia międzywojennego. Rekapitułując historyczne fakty, prowadzący dyskusję sformułował dwa pytania: „Czym można wytłumaczyć, że to właśnie w Poznaniu narodziła się socjologia akademicka?” oraz znacznie szersze: „Gdzie tkwią przyczyny tak intensywnego rozwoju socjologii budowanej na tradycji Znanińskiego?”. Odpowiadając na postawione przez siebie pytania moderator nieco prowokacyjnie wskazał na *genius locii*, uzupełniając jednak to wyjaśnienie wskazaniem na kontekst powstania Uniwersytetu Poznańskiego po odzyskaniu niepodległości w latach 20. XX wieku. Jak wyjaśnił prof. Włodarek, był to młody uniwersytet „pozbawiony uniwersyteckiej konserwy”, a zatem otwarty na nowości naukowe, do których bez wątpienia zaliczała się w owym czasie socjologia. Parafrazując przywołaną wcześniej łacińską sentencję, wskazał na geniusz Znanińskiego jako źródło dynamiki rozwojowej pierwszego ośrodka socjologicznego. Był on geniuszem, stwierdził prof. Włodarek, „nie tylko naukowym, ale także w zakresie organizacji”.

Po krótkiej prezentacji panelistów moderator oddał głos prof. Ninie Kraśko. Nawiązując do prezentacji swojej osoby, wskazała ona na dwie prace swojego autorstwa dotyczące socjologii, z których pierwsza rekonstruowała proces instytucjonalizacji socjologii do lat 70., druga zaś (znajdująca się jeszcze w fazie opracowania redakcyjnego) obejmuje okres od lat 70. do roku 2000. Rozpoczynając wypowiedź i nawiązując do tytułu konferencji, prof. Kraśko sformułowała retoryczne pytanie: gdzie kończy się „wczoraj”, a gdzie zaczyna „dzisiaj” polskiej socjologii? Odpowiadając, stwierdziła żartobliwie, że chce zająć się „przedwczoraj” polskiej socjologii, a zatem okresem przed formalną instytucjonalizacją dyscypliny na uniwersytecie w Poznaniu.

Jak podkreśliła, okres ów obejmuje czasy, gdy refleksja socjologiczna miała szanse rozwijać się na trzech uniwersytetach na ziemiach polskich (Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Franciszka I we Lwowie), w istocie jednak geneza socjologii wiązała się bardziej z zainteresowaniami badaczy i wiedzą zdobywaną na uniwersytetach zachodnich. Ilustrując tę prawidłowość, prof. N. Kraśko wymieniła: Józefa Słupińskiego, księdza Franciszka Salezego Krupińskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Ludwika Krzywickiego. Jak podkreśliła, „już na przełomie XIX i XX wieku pojawiły się chęci i żądania, by również socjologia znalazła się na uniwersytetach polskich, wówczas nielicznych”. Postacią kluczową dla powstania polskiej socjologii – jej zdaniem – mógł zostać Ludwik Gumpłowicz, który jednak, jak można przypuszczać, z powodu pochodzenia i przekonań nie mógł otrzymać habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uogólniając sformułowała tezę, że socjologowie polscy najpierw zdobywali kwalifikacje na uniwersytetach zachodnich i bardziej byli związani z socjologią europejską, a dopiero później współtworzyli socjologię polską. Świadczą o tym nazwiska badaczy pochodzenia polskiego należących do Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego lub uczestniczących w międzynarodowych kongresach socjologii oraz piszących w ówczesnych czasopiśmie. Wskazała na fakt, że w 2010 r. moglibyśmy również święcić stuletnią rocznicę powstania zinstytucjonalizowanej socjologii w związku z powołaniem na UJ Katedry Socjologii Chrześcijańskiej (1910), co wywołało wówczas ogromną dyskusję i spór dotyczący świeckiego statusu dyscypliny. Dyskusja ta dotarła do kręgów ministerialnych w Wiedniu, zwolennicy socjologii nie doczekali się jednak zadowolających ich rozstrzygnięć i samodzielna katedra socjologii na wydziale filozoficznym do końca panowania Austro-Węgier na ziemiach polskich nie powstała.

Po I wojnie światowej powstały na Uniwersytecie Warszawskim, jak zauważyła Pani Profesor, dwie katedry socjologii (Katedra Historii i Ustroju, którą objął Ludwik Krzywicki oraz Katedra Socjologii kierowana przez Leona Petrażyckiego), ale znalazły się one na Wydziale Prawa i były jednostkami pomocniczymi dla tego wydziału. Jak można zatem wnioskować, nie legły one u podstaw instytucjonalizacji odrębnej dyscypliny w zakresie kształcenia, co mogłoby dać asumpt do uznania roku 1919 za początek akademickiej socjologii w Polsce. Postać Floriana Znanieckiego jako twórcy socjologii w Poznaniu, była bardzo szczególna, przede wszystkim jako twórcy zrębów instytucjonalizacji socjologii. Ten filozof i badacz społeczny, podobnie jak inni polskiej socjologii, odebrał wykształcenie na uniwersytetach zachodnich, doktoryzował się jednak w Krakowie, a następnie przebywał w Stanach Zjednoczonych, gdzie zdobywał doświadczenie badawcze, współpracował z Williamem Thomasem i wykładał przez dwa lata na Uniwersytecie w Chicago.

Odpowiadając na pytanie zadane przez prof. J. Włodarka, prof. N. Kraśko wskazała na zamiar wyrażony przez powracającego z USA Floriana Znanieckiego, by podjąć pracę, na którymś (niesprecyzowanym konkretnie) z polskich uniwersytetów. Założeniem katedry dla Floriana Znanieckiego nie okazał

zainteresowania Uniwersytet Jagielloński, lecz bardzo wówczas młody Uniwersytet Poznański, co sprawiło, że to właśnie Poznań stał się kolebką akademickiej socjologii w Polsce. W odniesieniu do tezy (wyrażonej przez moderatora dyskusji) dotyczącej znaczenia postawy F. Znanieckiego w zakresie tworzenia socjologii akademickiej, panelistka wskazała, że za sprawą Znanieckiego od 1927 r. socjologia stała się odrębnym kierunkiem studiów. To Znaniecki powołał Instytut Socjologiczny, przekształcony później w Polski Instytut Socjologiczny, opracował program studiów, powołał do życia czasopismo socjologiczne („Przegląd Socjologiczny”) i wykształcił liczne grono doktorów, m.in. Tadeusza Szczurkiewicza, Józefa Chałasińskiego, Jana Szczepańskiego, Stanisława Kowalskiego, Władysława Ochińskiego. Dzięki Znanieckiemu powołane zostało również Polskie Towarzystwo Socjologiczne. Uczniowie Znanieckiego podejmowali później pracę na innych uczelniach, sama zaś socjologia na uczelniach polskich wykładana była jako odrębny przedmiot później niż w Poznaniu – dopiero na początku lat 30.

Kolejny wątek interpretacji dotyczył teorii socjologicznej. Jak zauważyła prof. Kraśko, można było obserwować w polskiej socjologii tamtych lat co najmniej dwie szkoły. Pierwsza, związana ze Stefanem Czarnowskim, odwoływała się do tradycji durkheimowskiej, druga – Floriana Znanieckiego, ze względu na liczbę uczniów i aktywną postawę twórcy socjologii poznańskiej, zdobyła przewagę. Panelistka podkreśliła m.in. systematyczność działań instytucjonalnych Znanieckiego jako źródło jego sukcesu i źródło sukcesów samej socjologii.

Na zakończenie wskazała, że zastanawiając się nad źródłami polskiej socjologii nie należy zapominać także o innych ważnych postaciach. Przywołała nazwisko Ludwika Krzywickiego, który przed II wojną światową wykształcił jednego doktora – Stanisława Rychlińskiego. Podkreśliła, że socjologia rozwijała się w całym kraju, wskazała na mechanizm, który jednoczył socjologów zajmujących się różnymi zagadnieniami, oparty przede wszystkim na formie komunikacji i próbie przekładania koncepcji socjologicznych na języki różnych teorii w ramach dyscypliny. Odniosła się również do tendencji, która dostrzegana była już w okresie międzywojennym, a dotyczyła rosnącego znaczenia socjologii amerykańskiej, z jej praktyczną specyfiką, w opozycji do socjologii europejskiej.

Z kolei głos w dyskusji zabrał prof. Bronisław Misztal. Rozpoczynając wystąpienie, przywołał nazwiska trzech socjologów, których wpływ na socjologię polską był – jego zdaniem – bardzo znaczny, a wywodzili się z oni Poznania. Wymienił też Floriana Znanieckiego, Józefa Chałasińskiego i Jana Szczepańskiego. Jak zapowiedział, odwoła się do stanowiska teoretycznego Emila Durkheima, którego trzy stanowiska mogą stanowić swego rodzaju „mapę drogową” analizy, którą chce zaproponować. Jak dowodził, jednym ze wskazanych trzech zagadnień było istnienie „pewnych deficytów w społeczeństwie”, deficytu spójności i deficytu wartości. Drugim, jak zauważył prof. Misztal, był problem różnicowań, które na użytek wystąpienia określił mianem dyferencjału, jako podstawy do odróżniania pewnych grup ze względu na

kultywowanie lub niekultywowanie określonych wartości i określonych korzyści z tego wynikających. Perspektywę tę panelista obrazowo określił jako „trzy razy ‘d’: 1) deficyt, 2) dyferencjał i 3) dywidenda”.

Te trzy metafory – jego zdaniem – pozwalały na interpretację postaw badawczych wymienionych na wstępie trzech badaczy. By zwiększyć czytelność przywołanych metafor, uczestnik dyskusji odwołał się do strategii quasi-projekcyjnej, proponując, by wyobrazić sobie socjologów w kontekście kluczowych pytań, jakie stawiali. Jak zasugerował prof. Misztal, Floriana Znanickiego zasadnie można uznać za badacza dostrzegającego bardzo wcześnie zjawisko wykluczenia społecznego. Związane to było z jego zainteresowaniem zjawiskiem migracji. Patrząc z tej perspektywy, Znanicki był obserwatorem procesów, które odbywały się w Polsce i które w istotnej mierze dotyczyły klasy chłopskiej. Stosując zaproponowaną „mapę drogową”, prof. Misztal wskazał na deficyt kapitału społecznego w odniesieniu do tej grupy i podkreślił, że Znanicki zdawał sobie sprawę z konsekwencji nierówności kolejnych fal mobilności wywołanych przemianami społecznymi i narastaniem zjawisk kryzysowych (pojawia się tutaj domyślne odniesienie do polskiej emigracji w USA, precyzyjniej zaś – polskiej chłopskiej emigracji). Dostrzegał on również korzyści, jakie kultura chłopska niosła ze sobą: zdolność radzenia sobie i przetrwania w nowych warunkach, w kontekście społeczeństwa, które chłopci słabo rozumieli, w którym żyli, jak powiada prof. Misztal, jako ciało nie w pełni zintegrowane. Z kolei dywidenda albo jej brak (trzecie „d”) były elementami losowymi, a nie – dodajmy – wyboru jednostek.

Opisywany deficyt dotyczył wielu sfer egzystencji migrantów, w tym np. kwestii edukacji, która jeżeli jest formalnie wbudowana w system społeczny, pozostawia wiele do życzenia z punktu widzenia celów, jakie Znanicki stawiał. Takim celem, w sposób, w jaki ujął go panelista, miała być demokratyzacja, czy – używając innego języka – upodmiotowienie i objęcie uniwersalizującym procesem demokratyzacji możliwie szerokich rzesz społecznych. Istotą tego procesu było kształtowanie wychowanka na dobrego obywatela, choć – jak podkreśla uczestnik dyskusji panelowej – Znanicki zdawał sobie sprawę, że proces wychowania (w zaproponowanym sensie) nie może objąć wszystkich, a samo społeczeństwo jest strukturą złożoną. Niemożność zrealizowanie procesu wychowania „odpowiedniego obywatela”, zdaniem prof. Misztala, była i zapewne nadal jest jednym z głównych problemów społeczeństw naszego regionu, co nadaje narracji z zakresu socjologii wychowania Znanickiego walor aktualności. Warto dodać, że celem procesu edukacyjnego, który opisuje panelista, jest wizja dobrze zorganizowanego społeczeństwa jako pozytywnej konsekwencji poprawnego „sprofilowania” systemu nauczania (w najszerszym sensie obejmującym również kwestie szkolnictwa wyższego).

Uwspółcześniające podsumowanie tez Znanickiego w odniesieniu do kwestii wychowania pozwoliło prof. Misztalowi zająć się pozostałymi dwoma postaciami, kontynuatorami perspektyw, którymi zajmował się Florian Znanicki. Nawiązując do dorobku Józefa Chałasińskiego, podobnie jak w odniesieniu do jego mentora, wskazał na znaczenie „deficytu” jako problemu,

który stawiali sobie ówcześni socjolodzy. Chałasiński, jego zdaniem, czytał *Chłopa polskiego* z perspektywy starego kontynentu i w kontekście zmienionej rzeczywistości ideologicznej po 1945 r. Zmiany te, zdaniem prof. Misztala, zmierzały bądź były wyrazem (nie jest to do końca jasne) ewolucji owego kapitału społecznego chłopów, czy też jego transferu, w wyniku którego jako klasa uzyskiwali oni jakąś formę ułomnej podmiotowości. W podobny zatem sposób, jak to zostało przedstawione w odniesieniu do Znanickiego, odczytane zostało dzieło Chałasińskiego poświęcone „nowemu pokoleniu chłopów” (1938). Dodam od siebie, że perspektywa ta była jednak w tym przypadku ahistoryczna, a w każdym razie wikłała wydarzenia, o których Chałasiński nie mógł wiedzieć i które w istocie nie wpisywały się w logikę obserwowanych przezeń zmian.

Nawiązanie do dorobku Jana Szczepańskiego także łączy się z propozycją wizualizacji. Prof. Miształ dostrzegł u Szczepańskiego obraz inteligenta pochylającego się nad losem klas niższych, akceptującego zmiany, jakie dokonały się po 1945 r., znowu w kontekście szansy „transferu kapitału”, bądź „transferu zdolności politycznych”. Zmiana ta, czyli pojawienie się owej szansy idzie – jak dookreśla panelista – „w poprzek historii”: ludzie ci korzystają z „dywidendy” na zasadzie pewnego przypadku historycznego. Jak sugerował prof. Miształ, Szczepański znacznie bardziej niż wymienieni wcześniej nestorzy socjologii, zdawał sobie sprawę z nietrwałości tych przemian. W tym kontekście nawiązał do obecnej w socjologii lat 60. koncepcji podkreślającej znaczenie sytuacji społecznej dla określenia – używając języka panelisty – szansy „dywidendy” dla poszczególnych grup społecznych czy klas. Pojęcie owej „dywidendy” ma również tłumaczyć przyzwolenie dla procesów, które „oglądali” polscy socjolodzy w okresie tzw. wczesnego PRL-u, co zapewne należy rozumieć (tu znowu pozwalam sobie na własny komentarz) jako przesłankę akceptacji ładu społecznego realnego socjalizmu przez socjologów wywodzących się ze szkoły Floriana Znanickiego.

Co interesujące, prof. Miształ doszukiwał się w koncepcjach analizowanych socjologów „paralel” lub „asymptotycznych zbieżności” z tym, co robili jednocześnie inni (zapewne socjolodzy spoza środkowoeuropejskiego kontekstu) lub co stało się później elementem refleksji socjologicznej. W swoim wnioskowaniu poszedł jednak dalej i na podstawie analizy treści poglądów wskazanych trzech badaczy doszedł do wniosku, że oddziaływanie socjologii było znaczne, co pokrywało się również z dostrzeżeniem metodologicznej innowacyjności, przede wszystkim refleksji Znanickiego. Innowacyjność ta polegała – zdaniem prof. Misztala – na posługiwaniu się analizą porównawczą w pewien szczególnie sposób, zakładający odwoływanie się do elementów najważniejszych, nie zaś wszystkich elementów analizowanych rzeczywistości. Pozwala to na porównywanie przypadków na pierwszy rzut oka bardzo odległych, co umożliwia dokonywanie interesujących teoretyzujących uogólnień. Perspektywa ta była – jego zdaniem – często wykorzystywana przez socjologów niekoniecznie z odwoływaniem się bezpośrednio do prac Floriana Znanickiego.

Następnie głos w dyskusji zabrał prof. Janusz Mucha. Rozpoczynając wystąpienie wskazał na pytania, jakie postawione zostały przed uczestnikami panelu przez organizatorów. Pierwszy poruszony przez niego wątek dotyczył

problemu „genealogii” socjologii polskiej. Ta genealogia, jak sugerował prof. Mucha, była „zachodnia” w sensie, na jaki wskazywała prof. Kraśko, a następnie przywoływał prof. Misztal. Należy przez to roznieć uczestnictwo nie tylko socjologów polskich, ale także badaczy pozaakademickich zajmujących się socjologią w instytucjach socjologicznych i życiu naukowym na Zachodzie. Profesor Mucha w tym kontekście wprowadził pojęcie peryferyjności Polski i peryferyjności polskiej socjologii, która jednak nie wynikała z jej wtórności (w stosunku do centrum, używając tego języka), co raczej ze specyfiki problemów, którymi Polscy badacze musieli się zajmować. Jak podkreślił prof. Mucha, robili to w sposób inny, co zresztą – pozwalałam sobie na osobistą uwagę – nie dodawało atrakcyjności oferowanym przez nich formułom teoretyzowania, choć równocześnie czyniło tę socjologię ciekawą na tle wschodnich i południowych sąsiadów (w ramach regionu), a także dla części środowisk socjologicznych na zachodzie. Socjologia ta była również ciekawa ze względu na polityczną specyfikę Polski i polskiej nauki, w której – paradoksalnie – socjologowie ze Wschodu oczekiwali, że dowiedzą się czegoś o socjologii zachodniej, zaś ci z Zachodu oczekiwali wiedzy na temat społeczeństwa realnego socjalizmu, zapewne interesującego ich jako swego rodzaju eksperyment społeczny realizowany w praktyce.

Na pytanie o wkład polskich socjologów do dorobku socjologii zachodniej, profesor odpowiadał sceptycznie, sugerując, że ów wpływ był „umiarkowany”. Ilustrując zarówno ową peryferyjność, jak i charakter udziału polskiej socjologii w nauce zachodniej, prof. Mucha przywołał postać Jana Szczepańskiego, przez pewien czas stojącego na czele Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego. Jak podkreślił panelista, prof. Jan Szczepański był znany jako „zapładniający intelektualnie dyskutant”, pozostając równocześnie mało znanym z tego powodu, że pisał głównie po polsku. Cytując prof. Muchę: badacze, którzy mieli możliwość rozmowy ze Szczepańskim umrą „i nic nie pozostanie z tego wkładu”.

Z prac, które odbiły się pewnym echem „na Zachodzie”, z perspektywy bardziej współczesnej, dyskutant przywołał prace Włodzimierza Wesolowskiego podejmujące problem społecznej stratyfikacji i nierówności (W. Wesolowski, *Some Notes on the Functional Theory of Stratification*, w: R. Bendixand, S. M. Lipset, *Class, Status and Power*, Glencoe 1953). Jak podkreślił, w komentarzach debat socjologicznych na pewno zostało to odnotowane.

Powracając do pytania postawionego panelistom dotyczącego „zapoznanych i zagubionych nurtów w socjologii”, prof. Mucha przywołał pracę Roberta Mertona poświęconą „teorii socjologicznej i strukturze społecznej” (1949), gdzie w przypisie pojawiła się teza opisująca rodowód pojęć socjologicznych przypisywanych poszczególnym badaczom. Odwołując się do myśli Mertona, „że znacznie wcześniej te same znaczenia, a czasami te same pojęcia pojawiały się u innych badaczy”, panelista wyraził pogląd, iż ci wcześniejsi „nie mieli po prostu szczęścia”. Teza jest zatem taka – jak sądzę – że rozwój socjologii opiera się zarówno na mechanizmach innowacji, jak i mechanizmach środowiskowych określających logikę obiegu idei i indywidualne decyzje w zakresie poszukiwań badawczych, rozwiązań i teorii. W konsekwencji – zdaniem prof. Muchy – nie ma sensu wracać do „genealogii” i wskazywać na konkretny rodowód pojęć.

Przykład dyskusji na temat dorobku Talcotta Parsonsa związanej z Gefryem Alexandrem przekonuje – zdaniem panelisty – że nie można oczekiwać jednej semantyki poszukiwań naukowych ufundowanych gdzieś w nieodkrytej dla innych przeszłości. Jak powiada: „wracanie do tych osiągnięć, dawnych, zapomnianych, nie jest bardzo potrzebne”. Kluczowy problem stojący przed socjologami polskimi, to odpowiedź na pytanie, czy jako badacze z regionu Europy Środkowej i Wschodniej „jesteśmy w stanie” coś ciekawego zaproponować w oparciu o nasze specyficznie doświadczenia, np. w kontekście zmiany systemowej, „czy jesteśmy w stanie” dokonać uogólnień, które się „do czegoś” nadają?

Taki sukces (odnalezienia czegoś nowego), w opozycji do naszych własnych doświadczeń, uczestnik dyskusji panelowej dostrzegł w zakresie interpretacji i rozumienia zmiany społecznej, jaką mogliśmy obserwować w Europie Południowej i Ameryce Środkowej, w tym także prof. Mucha upatruje szansę dla socjologii naszego regionu, a szczególnie dla polskiej socjologii. Jego zdaniem, jest to droga dotarcia do socjologii zachodniej bardziej „witalna” niż sięganie w przeszłość.

Najlepszą strategią dla badaczy „socjologii peryferyjnych” byłoby zastanowienie się, co w specyficznych doświadczeniach da się uogólnić, i co w tym kontekście mogło by być użyteczne dla „uniwersalnej socjologii”. W takim – jak sądzę – kierunku zmierzała refleksja panelisty, kiedy wskazywał na poszukiwania tzw. południowych socjologii, i taka jest – jego zdaniem – tendencja we współczesnym dyskursie socjologicznym.

Kolejny wątek poruszony przez prof. Muchę dotyczył generalnego pytania o polską socjologię. Stanowisko dyskutanta można określić jako ambiwalentne, a nawet radykalne. Jak sugeruje, mamy w Polsce do czynienia z socjologami zajmującymi się socjologią, mamy do czynienia z socjologami pracującymi za granicą, trudno jednak mówić o polskiej socjologii. I problem nie dotyczy jedynie kwestii istnienia lub nieistnienia specyfiki polskiej socjologii (albo nie dotyczy jedynie zagadnienia poczucia przynależności do określonej wspólnoty), ale związany jest z bardziej ogólnym zakwestionowaniem „narodowej tożsamości socjologii”. Stanowisko to zakłada nie tyle ideologiczne odrzucenie wspólnotowej wizji usytuowania socjologa, ile raczej przyjęcie profesjonalnej perspektywy, która każe poszukiwać pola własnego „wkładu do dyscypliny”, i która ów kontekst narodowy każe traktować jako irrelevantny w stosunku do praktyki naukowej. Pochodzenie nie ma tu zatem znaczenia, istotniejsze jest to, co polscy socjologowie włożyli do światowej socjologii”. Ów wkład, jak podkreśla panelista, związany jest nie tylko z publikowaniem po angielsku, ważne jest także „życie życiem” międzynarodowych organizacji socjologicznych, uczestniczeniem w konferencjach i towarzystwach międzynarodowych. Jeśli tą miarą będziemy mierzyli udział polskiej socjologii w socjologii światowej, to udział mniejszych krajów naszego regionu (panelista podał przykłady Estonii i Łotwy) jest znacznie większy niż nasz własny. Rosnący udział polskich socjologów w socjologii światowej daje dopiero podstawy do zaistnienia „polskiej socjologii”. Jak można wnioskować, bez tego udziału o polskiej socjologii w ogóle trudno mówić.

Ostatnie wystąpienie panelowe wygłosił prof. Włodzimierz Winclawski, który zajął się poruszonym już problemem genealogii polskiej socjologii. Zanim jednak zaprezentował tezy swojego wystąpienia, odniósł się krytycznie do wypowiedzi poprzednika. Polemika dotyczyła przyjętej uniwersalizującej perspektywy spoglądania na dyscyplinę. Profesor Winclawski zasugerował, że w przypadku socjologii, a także innych nauk społecznych i humanistycznych, uniwersalizująca perspektywa typowa dla nauk naturalnych jest nieadekwatna, ponieważ głównym celem nauk społecznych jest tworzenie samowiedzy społecznej, a zatem cele dyscypliny skierowane są bardziej „do wewnątrz” niż „na zewnątrz”. By zilustrować istotę zagadnienia, prof. Winclawski przywołał przykład obecnego na sali prof. Andrzeja Kwileckiego, który – jak zauważył – nie stał się gwiazdą socjologii światowej jako badacz Ziem Zachodnich, ale „nie możemy sobie wyobrazić rozwoju społeczeństwa” bez badań, których zakres jest zorientowany na praktyczno-społeczne cele, czyli tych konkretnych badań, które miały miejsce w latach 60. i 70. XX w. Co za tym idzie, postulat „by socjologowie pisali w języku angielskim, a nie polskim, polega na dość dużym nieporozumieniu”. Profesor Winclawski zauważył jednak, że można skutecznie „uprawiać” socjologię zarówno w jeden, jak i drugi sposób; dodał też, że (używając tej samej metafory) owe „wewnętrzne skierowanie” jest również atrybutem np. socjologii amerykańskiej. Socjologia zatem – jeżeli mogą pokusić się o dopowiedzenie – z racji praktycznego, badawczego instrumentarium realizuje funkcje społeczne, które pozostają w jakimś zakresie niezależne wobec autotelicznych celów dyscypliny jako takiej, czy używając innego języka: „socjologii światowej”.

Przechodząc do swoich tez, prof. Winclawski podjął się opisu źródeł sukcesu socjologii w okresie II Rzeczypospolitej. Polska socjologia – zdaniem panelisty – miała dwa złote okresy: lata 30. i 60. XX w. W tym pierwszym okresie, będącym przedmiotem zainteresowania prof. Winclawskiego, powołując się na stanowisko jednego z prominentnych przedstawicieli socjologii światowej (Levisa A. Cosera), można wyróżnić trzy znaczące szkoły socjologiczne: szkołę Emila Durkheima, szkołę chicagowską i szkołę zapoczątkowaną przez Floriana Znanieckiego. Główne źródła sukcesu owej polskiej szkoły Znanieckiego – zdaniem prof. Winclawskiego – to:

- 1) wczesne zakorzenienie się socjologii w nauce polskiej i jej intensywny rozwój przed rokiem 1918,
- 2) kontakty polskich elit z kulturą zachodu w okresie zaborów,
- 3) walka o zachowanie tożsamości narodu i praca na rzecz odrodzenia kraju,
- 4) istnienie kilku paradygmatów socjologii polskiej,
- 5) nowa organizacja szkolnictwa wyższego w Polsce niepodległej,
- 6) pewna liczba wybitnych indywidualności.

W przypadku na wstępie przywołanego wczesnego zakorzenienia się socjologii, prof. Winclawski przyjmuje, że momentem, od którego datuje się socjologiczne zainteresowanie problematyką społeczną, był rok 1860, kiedy ukazały się dwie książki: Józefa Supińskiego *Myśl ogólna fizjologii powszechnej* i Ludwika Górskiego *Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich*

w *Polsce*. Jeden nurt, panelista określa go mianem comtowskiego, zapoczątkowuje Supiński. Drugi, leplayowski (Frédérica Le Playa), empiryczny i socjograficzny zapoczątkował Górski. Supiński poszukiwał roli zawodowej, która pozwoliłaby na podjęcie badawczych problemów „przyrodzonego organizmu stowarzyszenia ludzkiego”. Przed końcem I wojny światowej ukazała się pierwsza poważna praca Jana Stanisława Bystronia poświęcona socjologii, w której przywoływano ponad 80 nazwisk badaczy zajmujących się socjologią, choć niekoniecznie będących zawodowymi socjologami.

Kolejny wątek dotyczący kontaktów polskich elit z kulturą Zachodu, pozwolił prof. Winclawskiemu na zilustrowanie paradoksalnej sytuacji, w której poszukiwanie płaszczyzn zaistnienia społecznego, wobec politycznej blokady zaangażowania związanej z polityką zaborców (bądź po prostu uniknięcia wywózki na wschód) kierowało (przede wszystkim środowiska ziemiańskie) ku zachodniej refleksji społecznej i socjologicznej w sensie, jaki nadał temu określeniu prof. Winclawski. Przedstawiając zestawienia ilościowe charakteryzujące socjologię tego okresu, panelista wskazał, że spośród antenatów socjologii, poza krajem studiowało 49 osób, w tym na Zachodzie 38 osób. W kolejnym pokoleniu na 87 osób aż 53 studiowały poza krajem, z czego 41 osób studiowało na zachodzie Europy. Jeśli chodzi o pokolenie, które zakładało socjologię w odrodzonej Polsce, spośród 162 socjologów 121 osób studiowało poza krajem, w tym 113 na uniwersytetach zachodnich.

Główne zagadnienia, jakimi zajmowały się pokolenia pierwszych socjologów, to dyskusje na temat szans niepodległej Polski, problemy dzisiaj lokowane w socjologii narodu oraz sprawy pracy organicznej – kwestie tego, jak można działać dla dobra kraju np. w zakresie tożsamości narodowej. Przy analizie paradygmatów ówczesnej socjologii polskiej, można wyróżnić paradygmat socjologii pozytywistycznej od Józefa Supińskiego do Erazma Majewskiego, dalej socjologię marksistowską Ludwika Krzywickiego i socjologię Zygmunta Balickiego, która rozwijała się w ramach nurtów myślenia o narodzie. W nurt socjologii humanistycznej i rozumiejącej, jeszcze przed Maksem Weberem, panelista wpisał m.in. młodego Floriana Znanięckiego, który w tym okresie występował bardziej jako filozof niż socjolog. Dalej przywołana została socjologia katolicka rozwijająca się pod wpływem encykliki *Rerum novarum* papieża Leona XIII, nurt socjografii od Ludwika Górskiego, Franciszka Pilaka i ks. Aleksandra Wójcickiego.

Kolejne zagadnienie poruszone przez prof. Winclawskiego dotyczyło organizacji szkolnictwa wyższego, którą należy analizować w kontekście dynamiki rozwoju nauczania socjologii w II Rzeczypospolitej. Jak zauważył panelista, mieliśmy w tym okresie cztery uniwersytety, ale także szereg instytutów badawczych, w tym: Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Badania Spraw Narodowościowych, Instytut Badań Wschodu w Wilnie, Instytut Żydowski i Instytut Badania Kultury Wsi Józefa Chałasińskiego. Mieliśmy również wybitne indywidualności socjologii polskiej, do których prof. Winclawski zaliczył Bystronia, Czarnowskiego, Czekanowskiego, Grabskiego, Krzywickiego, Petrażyckiego, ks. Wójcickiego i wreszcie Znanięckiego.

Podejmując próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego socjologia poznańska odegrała tak fundamentalną rolę dla socjologii polskiej, prof. Winclawski uznał, że – na tle wymienionych nurtów socjologii – wpisała się ona w intensywnie ówczesnie rozwijany nurt, który zapoczątkowała szkoła chicagowska.

Po zakończeniu wystąpień panelistów w formie komentarza zabrał głos prof. Andrzej Sakson, podkreślając zarówno związki socjologii poznańskiej z później rozwijanymi badaniami Ziem Zachodnich i Północnych w Instytucie Zachodnim, jak i związki tej instytucji z powołanym do życia Instytutem Socjologii w Poznaniu w 1969 r., przywołał nazwiska ważne zarówno dla Instytutu Socjologii, jak i dla Instytutu Zachodniego: Andrzeja Kwileckiego, Janusza Ziółkowskiego, Zygmunta Dulczewskiego oraz Władysława Markiewicza. Przypomnił również o bardzo ważnym dla środowiska poznańskiego po 1956 r. konkursie pamiątkarskim dla osadników Ziem Zachodnich, który wypromował poznańskich badaczy i do dzisiaj dostarcza źródeł nie tylko dla polskich, ale także niemieckich naukowców. Uczestnik dyskusji wspomnił między innymi wydawnictwo ciągłe „Ziemie Zachodnie. Studia i Materiały”, które jest wydawane do dzisiaj i jest jednocześnie kontynuacją prac, które były zapoczątkowane przez badaczy nawiązujących wyraźnie do szkoły metodologicznej Znanieckiego. To środowisko stworzyło subdyscyplinę, którą określa się jako socjologię Ziem Zachodnich, opisującą procesy ludnościowe, przemiany tożsamości (jakie towarzyszyły wrastaniu w nowe społeczności lokalne) i zjawiska imigracyjne na terenach zachodniej i północnej Polski. Istotę tej socjologii, w oparciu o refleksję Władysława Markiewicza, prof. Andrzej Sakson określił jako służbę społeczną socjologa, wskazując jednocześnie na praktyczny wymiar prac socjologów współtworzących socjologię poznańską drugiej połowy lat 50. i lat 60., do momentu powstania Instytutu Socjologii na Uniwersytecie Poznańskim.

Kolejny komentarz do wystąpień panelistów wygłosił przedstawiciel socjologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wskazał on na przywołane już w wystąpieniu prof. Winclawskiego nazwisko ks. Aleksandra Wójcickiego, który był pierwszym profesorem socjologii na KUL i kontynuował tradycję Frédérica Le Playa, oraz przypomniał, że od 1918 r. w Lublinie wykładano socjologię i prowadzono badania socjologiczne, a dwa lata temu odbyły się obchody 90-lecia socjologii na KUL.

Z kolei prof. Ewa Narkiewicz-Niedbalec wskazała na związki socjologii poznańskiej z socjologią zielonogorską. Podkreśliła, że wiele osób, które współtworzą dzisiaj ośrodek socjologiczny przy Uniwersytecie Zielonogórskim, swoje korzenie ma w Poznaniu.

Reprezentantka Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego, prof. Oxana Kozlova, podobnie jak gość z Zielonej Góry, podkreśliła związki personalne tamtejszej socjologii z socjologią w Poznaniu. Wskazała również na specyfikę ośrodka, który buduje swoją tożsamość i poszukuje własnej specyfiki badawczej. Jako przykład takich poszukiwań uczestniczka konferencji wskazała na realizowane w Szczecinie od lat badania z zakresu socjologii morskiej. W odniesieniu do problemów postawionych przez organizatorów panelu, w tym problemu źródeł sukcesu polskiej socjologii w XX-leciu

międzywojennym, prof. Kozłowa wskazała na witalność kultury polskiej i w związku z tym znaczenie socjologii kultury dla budowania tożsamości socjologii w ogóle, nawet bez wyraźnego punktu oparcia w polityce niepodległego państwa. Wskazała też na przykład polskiej socjologii na tle socjologii rosyjskiej, która w wydawałoby się niesprzyjających warunkach, w drugiej połowie XIX w., rozwijała się niezwykle intensywnie.

Podsumowując dyskusję, prof. Włodarek podziękował za miłe słowa na temat związków socjologii poznańskiej z socjologiami w Zielonej Górze i w Szczecinie i przypomniał, że 25 lat temu w Poznaniu odbyła się konferencja „Stan i perspektywy socjologii polskiej”, której organizatorem był prof. Andrzej Kwilecki. Jak zauważył moderator dyskusji, przeglądając publikację z tej konferencji, doszukał się tam wielu podobieństw w zakresie sposobu stawiania problemów i poszczególnych obszarów dyskusji na temat przeszłości socjologii w Polsce. Podobnie paralelnie wybrzmiały tezy dotyczące kryzysu socjologii, które pojawiły się w wypowiedziach panelistów.

Pokaz filmu poświęconego prof. Andrzejowi Kwileckiemu

Kolejnym punktem konferencji był pokaz filmu poświęconego obecnemu podczas obrad profesorowi Andrzejowi Kwileckiemu. Film przygotowany i zmontowany przez Sławomira Hadryana (pracownika technicznego współpracującego z Pracownią Socjologii Wizualnej IS) wraz z grupą doktorantów, powstał na bazie kilkugodzinnego wywiadu biograficznego. W opowieści bohatera starano się uchwycić węzłowe momenty dla socjologii poznańskiej. Wydaje się, że można wymienić co najmniej dwa: pierwszy dotyczył zorganizowanej po reaktywowaniu studiów socjologicznych w Poznaniu konferencji poświęconej Florianowi Znanieckiemu, co można traktować jako powrót jego socjologii do oficjalnego obiegu, a zapewne także wskaźnik pewnej reorientacji socjologii PRL-owskiej. Paradoksalnie zresztą ta pozytywna „rewolucja” (szczególnie z perspektywy Poznania), nastąpiła po jednym z najciemniejszych momentów w życiu polskich uniwersytetów, po marcu 1968 r.

Porównywalnie eksponowane miejsce, choć z zupełnie innego powodu, zajęła opowieść o początku lat 80., kiedy to po wprowadzeniu stanu wojennego rozgrywały się najbardziej dramatyczne konflikty w środowisku uniwersyteckim (w Poznaniu odbył się m.in. strajk studentów), a sam prof. Kwilecki, wcześniej pełniący funkcję dyrektora, później nie bez kontrowersji pełnił funkcje rektorskie.

Prezentacja dorobku Koła Naukowego Instytutu Socjologii UAM

Kolejnym punktem programu była prezentacja dorobku Koła Naukowego Studentów Socjologii IS UAM, którą poprowadziła dr Barbara Pawłowska, długoletni opiekun działań naukowych studentów; podziękowała ona za

oddanie głosu studentom w tym tak bardzo szczególnym dniu dla poznańskiej socjologii, przedstawiła również ponad dziesięcioletnią historię działań studenckich oraz kilka projektów konferencyjnych i badawczych angażujących studentów. Szczególne miejsce poświęciła ostatniemu z realizowanych działań zatytułowanemu „Studiować socjologię w XXI wieku”, które obejmowało zrealizowany przez studentów ogólnopolski projekt badawczy oraz dyskusję, do której zaproszeni zostali socjologowie poznańscy. Poznawcze owoce pracy badawczej studentów posłużyły do przygotowania monograficznej pracy zbiorowej pod tym samym tytułem, która ukazała się w związku z jubileuszem. Projekt zaprezentowali obecni pracownicy i doktoranci w Instytucie Socjologii (dawniej aktywni uczestnicy koła naukowego): dr Agnieszka Figiel, mgr Bogumiła Mateja i mgr Filip Schmidt. Główne tezy prezentacji dotyczyły problemów, z jakimi borykają się dzisiejsi studenci socjologii. Jeden z głównych jak dowodzili uczestnicy prezentacji, dotyczył przeciwstawienia teorii i empirii w nauczaniu socjologii. Dylemat ten (być może pozorny) zilustrowany został wynikami badania ilościowego. Skłoniły one osoby reprezentujące Koło do stawiania poważniejszych pytań o współczesną socjologię akademicką. Prezentację zakończyło przedstawienie ostatnio realizowanego projektu badawczego przez dwóch współczesnych uczestników działań Koła Naukowego Studentów Socjologii Instytutu Socjologii UAM.

Dyskusja panelowa – „Dziś i jutro polskiej socjologii”

W kolejnej dyskusji panelowej wzięli udział profesorowie: Mirosława Marody, Michał Chmara, Zdzisław Krasnodębski, Sławomir Magala, Tomasz Szlendak oraz Krzysztof Podemski jako moderator.

Profesor Krzysztof Podemski we wprowadzeniu wskazał, że zebrana grupa badaczy jest bardzo różnorodna ze względu na orientacje socjologiczne, ale także ze względu na poglądy polityczne i opcje światopoglądowe, a nawet afiliacje pokoleniowe. Zaproponował jednocześnie, by podzielić dyskusję na dwie części: jedną poświęcić teraźniejszości polskiej socjologii, w drugiej zaś zastanowić się nad jej przyszłością. Pierwsza z dyskusji, w założeniu prowadzącego, miała być analizą socjologii początku XXI w., którą ten ostatni określił jako „socjologię posttransformacyjną”.

Prowadzący, zachęcając do dyskusji, przywołał wypowiedź Stanisława Andreskiego z przywoływanej już konferencji poświęconej Florianowi Znanieckiemu, kiedy to ten polsko-amerykański badacz do opisu kondycji socjologii przywołał metaforę stolarza, który nie tyle robi meble, ile szlifuje narzędzia. Moim zdaniem, można to interpretować zarówno jako nieco gorzkie spostrzeżenie na temat zbyt dużego poziomu autorefleksyjności, a nawet próżności socjologów, jak również potraktować jako ilustrację poczucia, że owe narzędzia dla profesjonalnego rzemieślnika pozostają ciągle niedoskonałe. Krzysztof Podemski, jak sam podkreślił, nie zgadza się z wyrażoną tezą i otwierając dyskusję, wyraził nadzieję, że mówiąc o socjologii, uczestnicy panelu odniosą się do realnych procesów, jakie przebiegają w polskim społeczeństwie.

Pierwszy problem, jaki postawił moderator, dotyczył tego, czym się socjologia nie zajmuje (a zapewne powinna), czyli obszarami pominięć w dyskursie socjologicznym. By doprecyzować zagadnienie wskazał na dwie – jego zdaniem – ważne książki, które dotyczyły Polski, a wyszły spod pióra badaczy amerykańskich: *Kłękę 'Solidarności'* Davida Osta i *Prywatyzując Polskę* Elizabeth Dunn.

Pierwszy zabrał głos prof. Michał Chmara, opowiadając o dwóch brakach współczesnej polskiej socjologii. Pierwsza dotyczyła słabości refleksji dotyczącej zmiany społecznej. Panelista wskazał, że pierwsze próby opisanego nowego ładu po 1989 r. jako „post-monocentryczny” (w nawiązaniu do teoretyzowania Stanisława Ossowskiego) były ucieczką od problemu. Podobny kłopot dotyczył opisywania współczesności jako kapitalizmu. W przekonaniu prof. Chmary, sensowniej byłoby nazwać ów ład neokapitalistycznym, co wynika ze zrekapitulowania przerwania ciągłości z wcześniejszym kapitalizmem, tym z okresu międzywojennego. Świadczy o tym na przykład bardzo niewielka liczba firm, które zachowały ciągłość lub choćby wróciły do dawnych właścicieli.

Drugi brak dotyczy bardzo aktualnych wydarzeń z 10 kwietnia 2010 r., precyzyjniej zaś słabości interpretacyjnych, jakie ujawniły się szczególnie wyraźnie, gdy zaczęto socjologów prosić o interpretacje masowych zachowań Polaków. Panelista przywołał w tym kontekście wypowiedź Anny Świdry-Zięby, odwołującej się do refleksji amerykańskiego antropologa Victora Turnera, który wprowadził rozróżnienie na dwie alternatywne formy społeczeństwa: jedną sformalizowaną i zinstytucjonalizowaną, a drugą będącą „wolnym zrzeszeniem nieróżniących się od siebie półobywateli”. *Communitas* (jedna z przywołanych form) jest zdolna tworzyć mit, zatem jest jedną z możliwych interpretacji, której wagi, zdaniem prof. Chmary, nie dostrzeżono w wystarczającym stopniu.

Następnie głos zabrał prof. Zdzisław Krasnodębski. Na wstępie w nawiązaniu do problemu, który wcześniej omawiał prof. Mucha, uczestnik dyskusji wskazał dyskomfort, jaki towarzyszy refleksji osoby, która w jakimś zakresie funkcjonuje poza polskim dyskursem, do tego nieco szerzej niż tylko socjologicznie postrzega swoją rolę i tym samym ma kłopot z autoidentyfikacją w kategoriach „refleksji polskiego socjologa”. Refleksja socjologiczna (poza owym kontekstem tożsamościowym), zdaniem prof. Krasnodębskiego, powinna być szersza i czerpać z historii, politologii, w innym przypadku jest „sterylna”. Panelista odniósł się do dość powszechnej, a nawet uniwersalnej tezy o kryzysie socjologii, wskazał na – jego zdaniem – dość zaskakującą sytuację niedostrzegania tego kryzysu przez polskich socjologów. Niedostrzegania przede wszystkim wymiaru kryzysu, który związany jest z porzuceniem rewolucyjności socjologii, która to cecha nadawała jej witalność jeszcze pod koniec lat 60. i w latach 70. Potencjał rozwoju teorii dotyczył okresu ożywienia intelektualnego, ale – jak utrzymuje gość – teraz wyraźnie osłabł. Teorie zakorzenione w latach 70. „pokrywa obecnie kurz”. To, co dzisiaj bywa traktowane jako „nowa teoria”, dotyczy zazwyczaj przestrzeni poza socjologią, znajduje się na przykład w obszarze filozofii (padło nazwisko Slavoya Zizka). Teorie, które dzisiaj traktowane są jako wykładnia tego, co najbardziej współczesne w teorii socjologicznej (przywołano tu nazwiska Giddensa i Becka), to – zdaniem prof. Krasnodębskiego – „taka popularna socjologia”, w tym sensie nie może się

równać z poglądami takich myślicieli, jak na przykład Michel Foucault. Socjologia straciła zatem rozmach, który charakteryzował zarówno ojców założycieli dyscypliny, jak i ich kontynuatorów po rewolucji 1968 r. Panelista przywołał tutaj nazwisko Émila Durkheima i jego roszczenia, by odkrywać prawa rządzące społeczeństwem. Jego zdaniem – można zasadnie zadać pytanie, które brzmi niezwykle radykalnie: czy socjologia nie jest już „sztuczną dziedziną”? Pewnego rodzaju odpowiedzią na tak sformułowane pytanie/tezę jest nawiązanie do Immanuela Wallersteina i do jego wizji nie tyle socjologii, ile nauk społecznych, czyli perspektywy nieporównanie szerszej.

Kolejny krytyczny wątek wypowiedzi gościa dotyczył dostrzeżenia braku debat intelektualnych w Polsce, a precyzyjniej – debat, które odbywałyby się w murach uniwersyteckich, co oczywiście nie oznacza, że poziom upolitycznienia dyskursu jest niski. Dowodzi jednak, że debaty te zniknęły z uczelni, a „życie intelektualne wyparowało z uniwersytetu”. Powracając do lat 70. wskazał, że w polskiej socjologii ścierały się wówczas trzy orientacje: pozytywizm Stefana Nowaka, pewne formy „zakademizowanego marksizmu” Wesołowskiego, Wiatra, czy Baumana, a potem pojawiła się perspektywa humanistyczna w socjologii (Mokrzycki). Przy okazji nawiązania do ośrodka poznańskiego prof. Krasnodębski wspomniał również poznańską szkołę metodologiczną z jej twórcą Leszkiem Nowakiem.

Idąc jeszcze dalej, panelista zadał pytanie (które potraktował jako pytanie retoryczne): czy dzisiaj są jeszcze jakieś orientacje teoretyczne w polskiej socjologii?

Następny wątek, podobnie krytyczny, dotyczył braku zainteresowania („szacunku”) dla własnego dorobku intelektualnego. Panelista wskazał na podstawowe braki literaturowe, odnosząc się do słabości refleksji skierowanej na dorobek polskich socjologów. Przykładem tego jest, zdaniem Profesora Krasnodębskiego, brak krytycznej biografii m.in. Zygmunta Baumana.

Kolejny z poruszanych wątków dotyczył zamknięcia się socjologii na odbiorców, czytelników. Pośrednio (ten swego rodzaju autyzm) to także problem bardziej poważny, który prof. Krasnodębski określił jako „nacjonalizm polskiej socjologii”. Nacjonalizm ten wyjaśnił jako zorientowanie na polskie sprawy, w tym stopniu, że brak w refleksji socjologicznej skłonności do poważniejszego wykraczania poza polski kontekst i poza polskie społeczeństwo. Z jednej strony paneliście chodziło o bardziej ambitne analizy porównawcze, z drugiej jednak o analizy dotyczące obszaru zainteresowania socjologii polskiej, a dotyczące rzeczywistości innych krajów. Przykładem przywołanym przez prof. Krasnodębskiego byli niemieccy wypędzeni i brak polskiej refleksji oraz pogłębionej wiedzy na ich temat.

Następną osobą, która zabrała głos podczas dyskusji panelowej, był prof. Sławomir Magala. We wprowadzeniu do swojego wystąpienia, podjął nieco dwuznaczną próbę krytycznego odniesienia się zarówno do tez otwierającego dyskusję prof. Podemskiego, jak i do krytycznych uwag prof. Krasnodębskiego. Przedmiotem krytyki była teza o braku znaczących opracowań polskich socjologów dotyczących kluczowych kwestii dla polskiego społeczeństwa. Profesor Magala przywołał dwa przykłady. Pierwszy to książka

prof. Krasnodębskiego *Demokracja peryferii*, druga to nieco starsza praca Jadwigi Staniszkis *Patologia struktur organizacyjnych* (1972). Broniąc swojej argumentacji, prof. Magala wskazał na bardziej ogólny proces spadku znaczenia refleksji socjologicznej, który zilustrował własnymi obserwacjami poczynionymi w Holandii.

Po owej próbie polemiki uczestnik dyskusji odniósł się do pytania dotyczącego „białych plam w polskiej socjologii”. Jak zauważył, największa współczesna „biała plama” dotyczy zagadnienia współczesnej emigracji. Problem ten można sformułować w formie syntetycznego pytania: dlaczego „uciekają” i drugiego, dlaczego nie wracają? W odpowiedzi prof. Magala uznał, że „jesteśmy społeczeństwem klasowym i my sami (myśląc o socjologach) jesteśmy częścią tego problemu”. Wskazał też na silne pochodzeniowe uwarunkowania obejmowania pozycji zawodowych. Jak podkreślił, pewne oligarchie bardzo skutecznie hamują awans społeczny, a samo zjawisko (strategia) jest zabójcza dla każdej społeczności, która wie, jak wiele zależy od możliwości wykorzystania talentów ulokowanych w różnych segmentach społecznych. Podkreślił dobitnie, że: „wszyscy ci, którzy zamykają sobie te formuły awansu, skazani są na wtórność”. Habilitacja, jak powiada, jest takim przykładem, a środowisko akademickie z tego punktu widzenia jest częścią problemu.

Kolejny głos w dyskusji zabrała prof. Mirosława Marody. Odniosła się do problemu braku pewnego typu fundamentalnej refleksji poświęconej istotnym społecznie zagadnieniom. Nawiązując do przedmiotu pracy Elizabeth Dunn wskazała, że jest wiele polskich prac poświęconych problemowi prywatyzacji, a zatem nie dostrzegła w tym segmencie refleksji istotnego deficytu, choć – jak uznała – „prace te są po prostu niedobre” lub nie wnosiły one nic nowego do istniejącej w dyskursie wiedzy, pozostając akademickie w formie, oderwane były od rzeczywistości. Jak zauważyła, dochodzimy tutaj do pytania o zadania socjologa wobec rzeczywistości. Formuła akademicka w procesie instytucjonalizacji dyscypliny doprowadza – jej zdaniem – do formalizacji całego procesu i nieco znika z pola widzenia treść tego, co się publikuje. Panelistka zgodziła się z przedmówcami, że można mówić o kryzysie, ale problem jest głębszy i można również mówić o stagnacji, jako o problemie znacznie poważniejszym niż sam kryzys. Wskazała jednak na różnicowania w samym środowisku, jako przykład prób poszukiwania czegoś nowego przywołała podejmowanie problematyki codzienności, zwłaszcza przez młodych socjologów. Inne przejawy witalności to zainteresowania przestrzenią, Internetem, różnymi formami społeczności, mediami. Podchodząc do problemu genetycznie i odwołując się do problemu nauczania socjologii, prof. Marody dostrzegła niedostateczne docenianie znaczenia teorii w pracy socjologicznej. Parafrazując wcześniej stawiane tezy, uznała, że owej teorii „nie jest za dużo, lecz jest ona źle nauczana”, co następnie wpływa na jakość prac naukowych i generalnie poziom warsztatu socjologów (użyła starożytnego określenia „kindersztuba”). Sposób nauczania, jej zdaniem, odrywa teorię od pytań, jakie stawiali sobie twórcy teorii, które z kolei związane są z czasami, w jakich pytania były stawiane. Jako odniesienie do problemu migracji poruszonego przez prof. Malagę, panelistka nawiązała do prac Floriana Znanięckiego, który również zajmował się tym zagadnieniem (choć, dodam od siebie, również nie odpowiadał na pytanie, dlaczego Polacy

wyjeżdżają). Podsumowując wypowiedź, uczestniczka dyskusji podkreśliła, że nie ma poczucia istnienia „białych plam” w polskiej socjologii, ale raczej obecności w niej „dróg, duktów i polnych ścieżek, które już nie istnieją” lub zapewne do nikąd już nie prowadzą. Przychylając się do stanowiska prof. Krasnodębskiego, wskazała na zanik „wszelkiego dyskursu naukowego”. Podejmując próbę odniesienia się do (czy wyjaśnienia w jakimś zakresie) owej pesymistycznej diagnozy, przywołała metaforę kempingu zapożyczoną od Zygmunta Baumana (z książki *Płynna nowoczesność*). Gdzie goście docierają do tego miejsca, a następnie niego wyjeżdżają, jednak żadnemu z owych gości „nie przychodzi do głowy, by usprawnić kemping”. Kłopot interpretacyjny tej metafory polega na tym, że gdy przez ów parking rozumiemy społeczeństwo, a przez gości jednostki, to obydwa podmioty refleksji socjologicznej zostały w opowieści Bauman rozdzielone. Panelistka uznała to za „horrendum” i zaakceptowanie logicznie nierealizowalnego konceptu, jako nośnego narzędzia rozumienia rzeczywistości, ale także uznanie, legitymizowanie czegoś, co określiła jako odspołecznienie jednostki i co uznała za groźne.

Nawiązując do przywołanej „nieudanej” metafory i powracając jednocześnie do problemu braków i „białych plam”, wskazała na słabość języka używanego do opisu rzeczywistości, która znajduje się w sytuacji zmiany i przechodzenia do jakiejś nowej jakości.

Kolejny głos w dyskusji zabrał prof. Tomasz Szlendak. Na wstępie zaznaczył, że nieco inaczej zdefiniuje przedmiot dyskusji, a także również przedmiot samej socjologii. Pytanie o „białe plamy” w socjologii zinterpretował jako pytanie o rolę socjologa, precyzyjniej zaś braki w zakresie pełnienia owych ról. Pierwsza z ról, na jakie wskazał panelista, dotyczyła planowania nowych instytucji. Założył, że w rzeczywistości intensywnie podlegającej zmianie tego rodzaju racjonalna działalność jest potrzebna i przez socjologów niedoceniana. Druga z ról, jaką zaproponował, dotyczyła „translacji” naszych rytuałów jako rytuałów obcych i obcych rytuałów jako własnych, łączącej przeszłość z przyszłością. Wskazanie na tę rolę inspirowane było obserwacjami wydarzeń towarzyszących katastrofie smoleńskiej i nieporadnością interpretacyjną dostrzegalną w dyskursie publicznym, a zapewne również w wypowiedziach socjologów. Kolejna rola zdefiniowana została przez negację. Socjologowie nie są zatem „udrażniaczami ludzkich mrowisk”, nie są „udrażniaczami metropolii”, nie są również „projektantami przestrzeni rzeczowych”, a powinni nimi zostać. Zdaniem panelisty, chodzi o ułatwianie postępowania węzłowych procesów społecznych np. komunikacji i edukacji. Dopowiadając od siebie, socjologowie mają być nie tyle inżynierami społecznymi (to pojęcie się mocno zdewaluowało), co specjalistami od organizacji społecznej w bardzo różnych wymiarach ludzkiej działalności. Można również uznać, że progresywna perspektywa, którą deklaruje prof. Szlendak wynika z jego zorientowania na przyszłość, i postrzegania przeszłości (zajmowania się przeszłością) nie jako domeny socjologii, a domeny innych nauk. Profesor Szlendak mówi nawet, że powinniśmy być „konstruktorami przyszłości” lub nieco precyzyjniej – konstruktorami projektów możliwych przyszłości.

Kolejna rola została opisana poprzez funkcję „redukowania poczucia chaosu” lub „poskramiania niestabilnego środowiska”. Obydwie nazwy-metafory zakładają istnienie niestabilnego i nieprzewidywalnego świata, które socjolog

winien obudowywać poznaniem w taki sposób, by dostarczać narzędzi do wykorzystania w rozumieniu mniej lub bardziej uniwersalnych reguł sterujących społeczeństwem. Zaproponowana wizja bliska jest zapewne koncepcji socjologii jako samowiedzy społecznej, która czasami odżywa jeszcze wśród socjologów starszego pokolenia (pojawiła się np. w wypowiedzi prof. Winclawskiego). Uczestnik dyskusji przywołał w tym miejscu niezwykle intrygującą i plastyczną metaforę pajęczyny, na której znajdują się ludzie i próbują z niej nie spaść pod zmiennym wiatrem lub zgoła pod wpływem suszarki, przy pomocy której ktoś próbuje ich stamtąd zrzucić. Pozwalając sobie na komentarz, warto zapewne zastanowić się, z czym kojarzy się sieć wykonana przez pająka i czy rzeczywiście przytwierdzonym do niej chodzi o to, by z niej nie spaść.

Kolejna zaproponowana rola to „kreślarze map nowych wartości”, po to, by pokazywać istniejące możliwości, określone opcje, wybory i zapewne ich konsekwencje. Tego nikt – zdaniem panelisty – nie robi. Inna negatywna rola (na razie jeszcze nie wykonywana przez socjologów), to rola „deszyfranta wszelkich aktantów sterujących procesami społecznymi z cienia”. I nie chodzi tu o teorie spiskowe. Przykładem owego aktanta może być system USOS, który w założeniu ma organizować w sposób bardziej przejrzysty i funkcjonalny system nauczania. Jak powiada panelista, „są różne rzeczy, które nas zmuszają” do wykonywania określonych czynności.

Następny obszar, który można określić jako „biała plama”, to codzienność spychana poza nawias zainteresowania socjologów, co zdaniem prof. Szlendaka wynika z nieumiejętności przekładania mikro zachowań (codziennych) na sferę makro. Dalej, socjologowie powinni się zajmować m.in. również siecią finansową, przedmiotami, zwierzętami.

Kolejny wątek dotyczył nastawienia socjologów do przedmiotu własnych studiów. Panelista wyraził pogląd, że socjolog powinien lubić ludzi, których życie jest przedmiotem jego zainteresowań i którymi chce sterować. W związku z tym powinien również wiedzieć (i tą wiedzą się dzielić), jak kierować napięciami (które są nieuniknione) dla dobra ogółu. Powinien być zatem „nawigatorem na morzu napięć społecznych”, czyli wskazywać sens sporu. Radykalna rola socjologa, proponowana przez prof. Szlendaka powinna iść jeszcze dalej. Socjolog powinien być „heblem dla prawa” lub „tartakiem prawa stanowionego”, który określa lub „filtruje”, unormowania prawne. Trudno jednak określić, czego konkretnie panelista od tego prawa oczekuje i jakiego rodzaju standardy, konkretnie, powinno ono po ingerencji socjologa spełniać.

Podsumowując dotychczasowe głosy, prowadzący panel prof. Podemski zauważył, że mieliśmy raczej do czynienia z monologami niż dyskusją. Stanowiska też nie były generalnie wobec siebie przeciwstawne. Jak zauważył, wszyscy się zgadzają, że mamy do czynienia z kryzysem – brakuje np. wielkich narracji w socjologii nie tylko polskiej, ale i światowej, a pewne problemy nie są podejmowane. Przed rozpoczęciem kolejnej tury wypowiedzi prof. Podemski poprosił o odniesienie się do radykalnej tezy prof. Magali dotyczącej niedostrzeżenia przez socjologów polskich istnienia daleko idących trwałych różnicowań społecznych, które przekładają się na tendencje eskapistyczne i wzmożone zjawiska migracyjne. Z głosem potwierdzającym zasadność tej tezy wystąpił prof. Krasnodębski, wskazując na własne doświadczenia, a bardziej

szczegółowo doświadczenia swoich studentów, którzy podjęli studia w Niemczech, podczas gdy w Polsce nie mieliby na to szans. „Prawidłowość dziedziczości pozycji” pogłębiło jeszcze wrażenie wyniesione z polskich uczelni, że na sali wykładowej są dzieci kolegów i generalnie środowisk inteligenckich.

Problem migracji, jako odpowiedzi na typ ładu społecznego, jaki wytworzył się w posttransformacyjnej Polsce, zinterpretowany został przez prof. Krasnodębskiego przez pryzmat erozji zasobów społecznych. Socjologdy jednak raczej nie definiują migracji jako konsekwencji głębszego problemu i nie podejmuje z tego punktu widzenia jego badania. Jak sugeruje Krasnodębski, sami „nie są w ruchu”, więc nie badają „ludzi w ruchu”. Źródłem problemu socjologii jest zatem po raz kolejny brak mechanizmów mobilności w samym środowisku, a co za tym idzie – brak możliwości realnego awansu. Panelista przywołał jako ilustrację barier mobilności pionowej w Polsce przykład amerykańskich uniwersytetów stanowych, które stanowią (bądź mogą stanowić) platformę awansu; w Polsce tego rodzaju przypadki są zdecydowanie rzadsze. Powraca w tym miejscu postawione już wcześniej pytanie, „dlaczego uniwersytety przestały być miejscem” dialogu i dyskusji? Zapewne dlatego, jak sugeruje, że w systemie kształcenia powinny uczyć zarówno warsztatu, jaki odwagi, która skłaniałaby do odejmowania ryzyka, z jakąś, zapewne bardziej realną wizją wygranej.

Innym aspektem istoty problemu socjologii jest – zdaniem prof. Krasnodębskiego – utożsamienie socjologii z relatywnie prostymi badaniami opinii, które zdecydowanie redukują socjologię i nie pozwalają na zbudowanie sensowniejszej tożsamości dyscypliny. Sposobem na rozwiązanie tego problemu byłoby – zdaniem panelisty – wprowadzenie jakiejś formy wyspecjalizowanych studiów zajmujących się tylko tymi zagadnieniami (wspomniał o studiach z zakresu *public communication*), podczas gdy socjologia objęłaby nieco inny segment refleksji.

Profesor Magala, powracając do wątku barier awansu, wskazał na dwa źródła braku mobilności pionowej, uzupełniając, że przynajmniej jakimś zakresie to nie jest tylko polski problem. Pierwsze źródło kłopotów z awansem dotyczy mechanizmów wpisanych w biurokratyczne struktury i tendencji do oligarchizacji. Drugi dotyczy kwestii obrazu, przez co rozumie się mechanizmy, które pozwalają generować innowacyjność w istocie w słabszym związku z mechanizmami formalnego mierzenia osiągnięć. Oznacza to dopowiadając dostrzeżenia znaczenia mechanizmów stymulujących innowacyjność, bo to ona decyduje o efektywności działań.

Profesor Marody, odnosząc się do słów poprzednika, zakwestionowała tezę o oligarchizacji nauki (a w każdym razie w odniesieniu do socjologii) i wskazała na bardziej prozaiczny mechanizm działający gdzieś poza murami uczelni i w istocie wyraźny brak podaży (zdolnych badaczy), którzy mogliby podlegać mechanizmom awansu przekraczającego ograniczenia pochodzeniowe. Wskazuje to na statusowe kłopoty socjologii i jej ograniczoną atrakcyjność w stosunku do zatrudnienia typu rynkowego. Można w tym miejscu – dopowiadając od siebie – zaproponować metaforę „krótkiej koldry”, jako determinującą dystrybucję zasobów w obrębie zinstytucjonalizowanej socjologii. Marody wskazała

jednak również na inny wątek, który można określić jako popytowy (w opozycji do przywołanego kryzysu podaży). Jak podkreśliła, na jej oczach zawód socjologa stał się zajęciem niezwykle rutynowym, zapewne w tym nieco mniej pozytywnym znaczeniu rutyny.

Przed kolejną turą komentarzy moderator oddał głos uczestnikom konferencji z sali.

Warto przywołać tu dwa wątki dyskusji: pierwszy dotyczył wskazania na mechanizmy finansowania szkolnictwa w Polsce, który niejako wymusza złożone afiliacje (wiele miejsc zatrudnienia) lub zgoła podejmowanie dodatkowej działalności gospodarczej w zakresie badań lub sondażystyki. Ów element, który można określić jako systemowy, może nachodzić na zjawiska opisywane w trakcie panelu jako biurokratyzacja czy powstawanie oligarchii.

Drugi wątek dotyczył społecznych uwarunkowań wpisanych w obraz społeczny transformacji systemowej, czy to z punktu widzenia zmiennego zainteresowania zachodniej socjologii naszym regionem, czy to perspektywy poznawczej, która ze względu na zdecydowanie zachodniocentryczną wizję zmian kazała nam raczej (używam tu własnych słów) ograniczać „psychoanalizę” własnej „nerwicy” i raczej patrzeć w przyszłość, niż wykazywać się dogłębną wiedzą w zakresie tego, co się właściwie u nas działo. Ta skłonność do pewnego typu jednostronności dotyczyła także recepcji istniejących i krytycznych ocen procesu transformacji systemowej. Można by zapewne zaryzykować tezę, że mieliśmy do czynienia zarówno z tendencją do „patrzenia w jedną stronę”, ale także tendencje do środowiskowej autokontroli, czy autocenzury – na taki wariant słabości socjologii wskazał na przykład w dyskusji prof. Jacek Tittenbrun.

Nawiązując do poruszonych wątków, prof. Marody wskazała, że „pewnej wiedzy my [socjolodzy] po prostu nie wytwarzamy”. Odnosząc się do wspomnianego podsumowania, prof. Krasnodębski przywołał znane zdanie: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”, by zilustrować tendencję obecną w socjologii transformacyjnej do zdecydowanie powierzchownego potraktowania samego procesu i braku sensownego bilansu dokonujących się zmian. Podobnie krytycznym interpretacjom poddana została praktyka badawcza, która w wielu przypadkach jest relatywnie wąsko zakrojona, choć realizowane są duże badania ilościowe, jak sugeruje prof. Krasnodębski, nasuwa się jednak pytanie, czy te narzędzia pozwalają na dotarcie do rzeczywistości w stopniu, który byłby zadawalający.

Następnie prof. Szlendak wskazał na dwa wątki, jego zdaniem istotne z punktu widzenia analizowanego problemu metod i zakresu badań. Pierwszy dotyczył konwencjonalności oczekiwań skierowanych wobec badaczy. Jako przykład podał starania o publikację książki z zakresu relatywnie mniej znanej „socjologii codzienności”, do wydania której (jak należy sadzić w przekonaniu o nierynkowości projektu) zażądano w wydawnictwie dotacji ze środków publicznych. Inny problem, jaki poruszył, dotyczył „braku pewności siebie” socjologów w zakresie tego, co są w stanie poznawczo zaproponować. Różnica ta jest, jego zdaniem, szczególnie widoczna, gdy porównuje się pozycję ekspercką psychologa i socjologa. Tak jak ten pierwszy, zdaniem panelisty, wykazuje

wysoki poziom pewności w zakresie wyrażanych sądów i wartości doradztwa, tak tego drugiego wyraźnie charakteryzuje brak owej pewności siebie, nawet w tych dziedzinach, co do których jest przekonany, że wie już sporo. Ów aspekt pewności siebie socjologa skłania prof. Szlendaka do wskazania na znaczenie socjologii, którą określa jako medialną. Ten typ działalności publicznej socjologa uznaje on za tak ważny, by podjąć próby instytucjonalizacji uczestnictwa medialnego socjologów (np. w formie specjalizacji), w przekonaniu, że będzie to służyć zarówno samej socjologii, jak i samowiedzy społecznej. Można zapewne dodać, że idea ta została już zadowalająco opisana w wizji socjologii publicznej rozwijanej na gruncie amerykańskim, choć na gruncie polskim nadal chyba nie jest do końca doceniana, przede wszystkim jako wyróżniająca się czy odrębna. Z kolei prof. Krasnodębski dodał do tego rolę krytyków mediów, jako jeden z ważniejszych obszarów odpowiedzialności socjologów. Jak zauważył prof. Misztal, tego rodzaju krytyka dokonana się już w Stanach Zjednoczonych przy okazji wyborów prezydenckich.

Dyskusję zakończyły wypowiedzi profesorów Marody i Chmary. Mirosława Marody, wracając do początku dyskusji, zadała pytanie: „a co my mamy właściwie do przekazania?”. Jej zdaniem, socjologia nie ma dzisiaj w zanadru „żadnych praw objawionych”. Socjologia znalazła się na zakręcie, choć jednocześnie zadaje pytania, których nie zadają inne dyscypliny, np. pytanie: „w jaki sposób indywidualne działania są przekształcane w formy instytucjonalizacji?”. Z tego, zdaniem panelistki, wynika optymistyczna przyszłość socjologii. W podsumowaniu prof. Chmary znalazło się przekonanie, że problemem socjologii mogą być jej uniwersalizujące inklinacje. Postawił jednocześnie postulat (zaczepnięty z już przywoływanego amerykańskiego źródła) reprowincjonalizacji socjologii, który jest tym bardziej ważny, im częściej socjologia podejmuje się opisu mniejszych społeczeństw, dotyczy to zatem w szczególności socjologii polskiej. Panel zamknął prof. Podemski, zapraszając do spotkania za kolejne 10 lat.

Kolejnym punktem programu, mniej oficjalnym, był bankiet w zaprzyjaźnionym z Instytutem klubie SPOT na poznańskiej Wildzie. To tam, w atmosferze spotkania towarzyskiego, podsumowano dyskusyjnie wydarzenia całego dnia. Opinie o deliberacji wyrażone w formie rozmów i komentarzy wskazywały, że problemy postawione przez zaproszonych gości dotknęły istotnych zagadnień nurtujących socjolożki i socjologów. Z drugiej strony trudno było nie dostrzec pesymizmu w wielowymiarowym obrazie, który został naszkicowany przez zaproszonych gości. Pozytywnym elementem tego ostatniego punktu programu była atmosfera rozmów, które wyraźnie sięgały w przeszłość.

*dr Marek Nowak
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu*

YESTERDAY, TODAY AND TOMORROW OF POLISH SOCIOLOGY
The 90th Jubilee of Sociology at the Adam Mickiewicz University
Poznań, 26 May 2010

There are two reasons for celebrations for Poznań sociology in 2010. One is the 90th anniversary of Polish academic sociology founded by Florian Znaniecki, the other is the 40th anniversary of the Institute of Sociology at the Adam Mickiewicz University in Poznań. Those two dates were a good excuse to review the achievements of Poznań sociology till date, to assess the current state of sociological studies in Poznań and Poland, and to discuss the future, development prospects, possible threats, but more importantly, the opportunities before Poznań Sociology today.

The conference organised under the title: *Yesterday, today and tomorrow of Polish sociology* was focused on two objectives. On the one hand it aimed to provoke a reflection and discussion on different theoretical and research methods used in Polish sociology and evaluate the relationships, including those very subtle and blurred, between Polish sociology from before the Second World War, the post-war 'communist' Poland, and sociology today. In particular, all the eyes turned to the past and the role that Florian Znaniecki played in the formation of Polish sociology. On the other hand, however, the organisers used the conference as a chance to discuss the state of Polish contemporary sociology and to determine its role and position in world's sociology, to find out how much specific and local it is in its approach and focus, and with that regard, whether it is capable to satisfactorily explain the abrupt changes occurring in the Polish society and, above all, whether it meets the hopes and aspirations of the sociologists themselves. Two panel discussions served to analyse those issues. They were: 'The yesterday of Polish sociology' with participation of professors Nina Kraško, Bronisław Misztal, Janusz Mucha, Włodzimierz Winclawski chaired by prof. Jan Włodarek Druga, and 'Today and tomorrow of Polish sociology' with participation of professors Mirosław Maroda, Michał Chmar, Zdzisław Krasnodebski, Sławomir Magala, Tomasz Szlendak, chaired by prof. Krzysztof Podemski.

The conference was but only one of the features of the jubilee celebrations which also included a first show of a film *Professor Kwilecki*, devoted to one of the doyens of Poznań sociology, a poster presentation focused on sociological studies prepared by sociology students, a day promoting a book *Studiować socjologię w XXI wieku (Studying Sociology in the 21st Century)* and an exhibition of sociological photography. Further, the Institute of Sociology released a double-jubilee publication entitled *40/90. 40 lat Instytutu Socjologii UAM w Poznaniu, 90 lat socjologii akademickiej w Poznaniu (40/90. 40 Years of the UAM Institute of Sociology, 90 Years of academic sociology in Poznań)* featuring the main facts and major events of the history of Polish sociology.

The honorary patronage of the 90th Jubilee of academic sociology in Poland and 40 years of the UAM Institute of Sociology was undertaken by Vice-Chancellor of the Adam Mickiewicz University in Poznań Prof. Bronisław Marciniak and Poznań City Mayor Ryszard Grobelny.

